



Co nigdy prawdą nie było ani nie będzie

Powiedział Michał Matys

Kiek se juhasił na Waksmundzkiejⁱ, był hań baca, dwók juhasów, a jo był honielnikiemⁱⁱ – naganiołek "owce do dojenio. Ji roz nom sie tak przytrofiéło, ze num brakło "ognia w sałasiyⁱⁱⁱ. I baca godo tému najstarsému juhasowi tak:

– Jasieeeeek! Idzze hań p"od K"osystem^{iv}, jes hań taki dziadék, co siedzi w sałasiy. Idź hań do nijego, "on zawse "ogień mo. Idź go popytoj^v, to ci moze do.

Nej^{vi} Jasiék poseł. Włoz do sałasa, do dziadka i godo:

– Dziadku, dájciez nom "ognia.

A dziadek mu godo:

– Ee, chłopce, jo ci "ognio dom. Alé ty mi musis "opowiedziéc takum "opowioстке, co niygdy prowdom nie było ani nie bedziy. Bo jag mi nie "opowiés, tó ci "ognia nie dom, ba ci wyżne krzyz na plecak.

Nale^{vii} Jasiék, wicie, był taki trosecke dziadowaty, niye wiedziól dziadkowi nic opowiedziéc, totyz dziadek "ognia nie duł ino jak pedziól, tak zrobiył. Jasiék przyseł do sałasa i godo bacy, ze mu dziadek "ognia nie doł. Ale nic bacy nie pedziól, co mu dziadek zrobiył, choć gy b"olało.

No to pote baca godo tému drugiemu juhasowi:

– Kubaaaa! Jidzze może ty.

I Kuba poseł do dziadka. Ale Kuba tys "ognia nie przyniós.

No to na końcu jo. Godom bacy, ze jo tego "ognia przyniese. Baca mi gódó:

– To idź, spróbuj.

Posedek do dziadká, włozek do sałasa i godom:

– Dziadku, dejciez nom "ognia, bo nom brakló!

A dziadek mi godó:

– E, chłopce, widzem, ześ mały ale ta krzykliwy! Jo ciy "ognia dóm, ale ty mi musis opedziéc takum "opowioстке, co niygdy prowdom nie było ani nie bedzie. Bo jag mi nie "opowiés, to ci "ognia nie dom, ba ci wyżne krzyz na plecak.

Hej, wtejze pomiorkowoł, cému tamci dwók bez "ognia przysli. Alek^{viii} sie ta długu nie namysłuł i godom dziadkowi tak:

– Kie mi było dwajścia roków, a mojému "ojcu "osiémnoście, no tom posed pytać na wesele. Siodek se na kónia, jako tu "u nos pytace^{ix} jezdum, i pytum ludzi na wesele. Jagym pytuł w Biołem Dunajcu i w Poroninie, jadem se tak, jadem, ji zapochniały mi piecune kuropatwy, co z wiérby wyzierały. No to jo juz był troske głódny, kuniak uwiunzoł u wiérby ji wysedek po patykak do góry, wlozek hań do dziury do ty wiérby ji jém te kuropatwy, jém, jém, jém. Podojek i wcielek wyjść z téj wiérby. Ale pojod i ni mogek wyjść! No tog namyśleł polecieć do chłopa po sikiere. Chłop mi sikire p^uozycył, ale godo mi tak:

– Uwazuj se, chłopce, bo sikiéra wystała tyźnie^x, bedzie sie sikiércyć.

– Dobre! – Jo sikiére wziun, poleciek z powrotém, wyrumbalek sie ty z wiérby, zesedek po patykach na dół, sikiérek na powrózku bez plecy przeziunzoł, siodłek se na kunia i jadem dalej. I pytum ludzi na tó wesele. Nale coz, sikiéra zacyna si sikircyć, małe sikirki zacyny wyskakiwać i "odciny mi pół konia. Zakiela^{xi} zek "obocył, ze mum ino pół kónia, no to juz dóśc daléku ujechał. Nale wrócićek sie z powrotém, wzionek p^uozbirołek tégo konia do kupy tymi patykami z tyj wirby i jadem daléj. Ale zé wirba wartko rośnie i ch^uočka sie przyjmi, tak sie tyz i na tym kóniu przyjena i dźwigła mnie za cuche^{xiii} het, p^uod nieb^uo.

– Ej! – myślém se. – Kiej juz tak blisk^uo nieba, to ji napytom syćkich tam w niebie téz na to wesele.

To i napytołek i szyćkich świętych, i świętego Pietra, i świętego Jona, i akurat, wiécy, i Matke Boskom. Matka Boská akurat cucila gr^uoch na takim wielkim przetoku z plwów^{xiii}. I nej tak chodźém po tym niebie i pytom na tó wesele, nale se myślém:

– Nie bedym ino po niebie ch^uodzył, ba trza zéjść na dół.

Patrzym na dół, a kunia z tom wierbom juz ni ma. Koń juz posed! No to se myślym:

– Jak tu zyjść?!

Nej, namyślulek ukryńć powróz, ukyńć powróz z tych plwów, co Matka Bosko cuciała z tego gróchu. Nej tazek se ukyńcił ji schodzym se na dół. Nale mi brakło. No tok se z góry targoł^{xiv} i na doł nadstawioł. I tak se sch^uodzym. I kiej juz mi sie widziało, zem juz niedalekom do ziemi, tok [...] namyśloł sk^uocyć. I sk^uocyłek. Ale wpodek do taki młaki^{xv} po samiuciom głowe. Nej ni mógek z tyj młaki wyjść. Nej co tu robić. Siedzém w tyj młace i siedzém, i namyślołek polecieć do chłopa po putnie^{xvi}, coby w^uode wycyrpać z tyj młaki. Chłop mi tyj putni pozycył, jo cyrpiem tom w^uode i cyrpiem, nale w^uody nie ubywo, ba, jesce przybywo. No tok mu tom putnie "odniós, wrócićek sie do ty młaki i siedzem daléj w ty młace. Jaz dopiro strzelcy z Poronina namyśleli robić polowani. Nagnali

zająca, zając se tak, wicie, stanął koło mnie, jó gó złapoł za "ogun, śtyry razy tyn "okryńcił dookoła rynki. Kiek krzyknół, zajunc sie wystraszył i mie wyciungnuł z tyj młaki.

A dziadek sie mi pyto:

– A coź było dalej, chłopce?

A jo mu godom:

– Dziadku, nej potym zacun disc loć.

– Nej co dalej?

– A na "ubócu pos świniar świyniye w takim "okropnie wielkim kapelusié. Nej jo mu wloz pod tén kapelus.

A dziadek sie mi pyto:

– A jakiś tyn świniar był?

A ja mu godom:

– Ej, taki dziadku, jakoście i wy!

Wtej^{xvii} dziadek sie wkurzył, chycił sajte^{xviii} z "ognia, a jo juz stoł w dźwierzak^{xix}, rucił za mnóm tóm sajtum, jo jom złapoł polącom się i polącom się do sałasa do nasego bace zek doniós. Ji "od tégo casu "ognia w sałasie my mieli dóść. Haj!

Komentarz

Opowieść, osadzona w realiach Podhala i w społeczności pasterskiej, ma cechy bajki magicznej wątków T 480B „Dwie siostry i miesiące” i T 551 „Wyprawa po żywą wodę” oraz anegdot łgarskich np. wątków T 1882 „Wędrówka w krainie absurdu” czy T 1892 „Koń obrastający hreczką” (wg J. Krzyżanowskiego, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*). Tekst ma budowę szkatułkową: w drugiej części narrator relacjonuje, jak tajemniczemu dziadkowi prezentował swoją „opowiastkę”. Historyjka ta pełna jest niestworzonych przygód i sprawia, że sprytem zdobywa to, czego nie udało się osiągnąć dwu wcześniej posłanym juhasom. Choć w hierarchii stoi niżej od nich, jednak w toku bajkowych perypetii okazuje się najbystrzejszy, najodważniejszy i najmądrzejszy. Widzimy tu odwołanie do szeroko znanej formuły inicjalnej wielu bajek magicznych typu „Jeden król miał trzech synów”. Nasz bohater wybiera się po ogień, niezbędny człowiekowi do życia. Wyprawa ta, najeżona niebezpieczeństwami, jest wedle bajkowej poetyki wyprawą w zaświaty. Ich symbolem jest chata zarządzającego ogniem, każącego i nagradzającego starca, przypominającego istotę boską.



FUNDACJA
nowoczesna
Polska

Tekst wygłosił Michał Matys, ur. 1981 r. w Nowym Targu, zamieszkały w Białce Tatrzańskiej, gm. Bukowina Tatrzańska, pow. tatrzański, woj. małopolskie. Posługuje się gwarą podhalańską, która należy do dialektu małopolskiego. Nagrał Antoni Beksiak.

Spisała i skomentowała Katarzyna Smyk.

Przypisy

- i Hala Waksmundzka, dawna hala pasterska w Tatrach Wysokich, położona w Dolinie Waksmundzkiej oraz na północnych zboczach Małej Koszystej. [przypis edytorski]
- ii *Honielnik* (gw.) – chłopiec pomagający bacy i juhasom przy owcach. [przypis edytorski]
- iii *Salas* (gw.) – szałas; prosty budynek drewniany, lokowany przeważnie na halach, służący za mieszkanie basy i juhasom podczas letnich wypasów owiec. [przypis edytorski]
- iv Szczyty Koszysta (2193 m n.p.m.). [przypis edytorski]
- v *Pytać* (gw.) – prosić. [przypis edytorski]
- vi *Nej* (gw.) – no i. [przypis edytorski]
- vii *Nale* (gw.) – ale. [przypis edytorski]
- viii *Alek* (gw.) – ale. [przypis edytorski]
- ix *Pytace* (gw.) – družbowie weselni, jadący konno i zapraszający w imieniu młodej pary gości na wesele. Nazwa pochodzi od czasownika *pytać* tj. prosić, zapraszać. [przypis edytorski]
- x *Wystała tyżnie* (gw.) – stała kilka tygodni. [przypis edytorski]
- xi *Zakiela* (gw.) – zanim. [przypis edytorski]
- xii *Cucha* (gw.) – wierzchnie odzienie z owczej wełny. [przypis edytorski]
- xiii *Cucić gr^uoch z plwów* (gw.) – przebierać groch z chwastów. [przypis edytorski]
- xiv *Targać* (gw.) – odrywać. [przypis edytorski]
- xv *Młaka* (gw.) – bagno. [przypis edytorski]
- xvi *Putnia* (gw.) – drewniane naczynie do przenoszenia płynów. [przypis edytorski]
- xvii *Wtej* (gw.) – wtedy. [przypis edytorski]
- xviii *Sajta* (gw.) – polano, drewno. [przypis edytorski]
- xix *Dźwierza* (gw.) – drzwi. [przypis edytorski]